Rok VII. Warszawa, 20 lipca 1928 r. Nr 7.

SZTUKA ZŁOTNICZA

ZEGARMISTRZOWSKA JUBILERSKA I RYTOWNICZA.

CENTRALNY ORGAN FACHOWY PRZEMYSŁU, HANDLU I RZEMIOSŁA ZŁOTNICZEGO ZEGARMISTRZOWSKIEGO, JUBILERSKIEGO, RYTOWNICZEGO, BRONZOWNICZEGO I OPTYCZNEGO

WIELKI KONKURS WYSTAW SKLEPOWYCH
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKO-ZŁOTNICZYCH

Wydawnictwo „Sztuki" w trosce o estetykę wystaw zegarmistrzowsko - jubilersko - złotniczych rozpisuje niniejszem

WIELKI KONKURS WYSTAW SKLEPOWYCH
ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKO - ZŁOTNICZYCH

W konkursie mogą wziąć udział *wszyscy zegarmistrze, jubilerzy i złotnicy, którzy w dniu 1 września r. b. będą prenumeratorami „Sztuki"* — z wyjątkiem m. st. Warszawy, dla którego rozpisany będzie oddzielny konkurs.

NAJPIĘKNIEJSZA WYSTAWA NAGRODZONA BĘDZIE CHRONOMETREM WYSTAWOWYM

fundacji firmy „OMEGA", który da początek pierwszej ogólnopolskiej nagrodzie na r. 1928 za najpiękniejszą wystawę zegarmistrzowsko-jubilersko-złotniczą,

SZEŚĆ FIRM W KAŻDEM WOJEWÓDZTWIE OTRZYMA SZEŚĆ PIĘKNYCH NAGRÓD

z których pierwszą będzie *medal złoty*, drugą — *medal srebrny*, trzecią — *medal bronzowy*, czwartą, piątą i szóstą — *dyplomy honorowe.*

103 NAGRODY

łącznie oczekują na uczestników konkursu.

JAK UCZESTNICZYĆ W KONKURSIE?

Trzeba być przenumeratorem „Sztuki". Następnie należy dokonać zdjęcia fotograficznego swej wystawy w rozmiarze przynajmniej 13×18 *i przesłać je* (lśniące) *do dnia 1 października r. b. do wydawnictwa „Sztuki"*, załączając jednocześnie 25 zł. (dwadzieścia pięć), tytułem wpisowego za udział w konkursie. Na odwrotnej stronie zdjęcia należy podać datę zdjęcia, opis krótki, podpis właściciela i stempel firmy.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 1 listopada r. b. Zdjęcia wszystkich uczestników konkursu będą reprodukowane w „Sztuce".

Skład sądu konkursowego podamy w następnym numerze „Sztuki".

CZECHOSŁOWACKA USTAWA PROBIERCZA

We wszystkich czterech czechosłowackich czasopismach od dłuższego czasu toczy się ożywiona polemika w związku z nową ustawą probierczą, poszczególne ustępy której postaramy się pokrótce omówić w ramkach tego artykułu, jak również odgłosy poważniejszej polemiki.

Na wstępie tej ustawy § 4 określa, że stopień zawartości kruszcu w wyrobach srebrnych i złotych powinien być określony w tysiącznych, które ze strony rządowej zostały zaprojektowane w następujący sposób:

a) dla wyrobów z platyny . 950/1000

b) złoto Nr. 1 . . . . 986/1000
" " 2 . . . . 900/1000
" " 3 . . . . 750/1080
" " 4 . . . . 585/1000

c) srebro Nr 1 . . . . . . 959/1000
" " 2 . . . . 925/1000
" " 3 . . . . 901/1000
" " 4 . . . . 835/1000
" " 5 . . . . 800/1000

Stosownie do § 5 wyroby złote i srebrne produkowane w kraju i przeznaczone dla handlu krajowego, muszą mieć najmniejszą zawartość metalu szlachetnego z godną z ostatnim stopniem przeznaczonym dla tego rodzaju wyrobów w § 4. Platyna— najmniejszy stopień zawartości 950/1000, tylko oprawy z platyny w które oprawione są białe i bezbarwne kamienie i perły, przeznaczone dla wyrobów ze złota i srebra mogą mieć niższy stopień zawartości niż 950/000, najmniej jednakże 100/1000. Takie oprawy nie podlegają stemplowaniu znakami probierczemi. Wszelkie wyroby o ile jednak nie posiadają przynajmniej najniższego stopnia zawartości, to są rozbijane i zwracane.

Stosownie do § 6 winny być wszystkie świeżo wyprodukowane wyroby platynowe, złote i srebre przedłożone urzędowi probierczemu celem ustanowienia stopnia zawartości i oznaczenia rządowym znakiem probierczym. W tym samym celu wyroby już oznaczone znakiem probierczym muszą być nanowo urzędowi probierczemu przedstawione o ile są przerabiane lub zasadniczo zmieniane. Nastemplowane znakiem probierczym przedmioty z platyny, złota, i srebra, które z prywatnego posiadania dostają się do handlu, albo są sprzedawane na licytacji, podlegają także przepisom tejże ustawy.

Wyroby platynowe, złote i srebrne przedstawiane do stemplowania na podstawie § 7 muszą być zaopatrywane cyfrą wykazującą stopień zawartości, a o ile są produkowane w kraju muszą nosić na sobie zaaprobowaną przez urząd markę producenta lub markę fabryczną producenta.

Stopień zawartości określany bywa przez porównanie stosunku przedmiotów platynowych, złotych i srebrnych do igły probierczej na probierczym kamieniu.

O ile firma przedstawia do stemplowania znakiem probierczym przedmioty wytworzone z mieszanin metalowych, a które oprócz srebra i miedzi zawierają jeszcze inne dodatki, to zobowiązana jest przedłożyć jednocześnie po 2 gr. z każdego materjału wchodzącego w skład przedmiotu. Ten nakaz tyczy się zwłaszcza złota białego, ażeby próba mogła być szybko dokonana.

O ile urząd uważa za konieczne dokładniejsze określenie stopnia zawartości pierwiastku szlachetnego, to ma prawo cały przedmiot lub część tegoż stopić i ewentualnie zbadać chemicznie.

Zgodnie z § 24 zabrania się używania takich słów jak: Amer, Nowe Złoto, Platynina, nowe srebro plater, srebro chińskie i t. d.

Również § 24 określa, że przedmioty ze zwykłych metali i wytwory z zawartością złota 250/000 winny być w sklepach i wystawach i odseparowane od pozostałych przedmiotów z metali szlachetnych i wyraźnym napisem odznaczone. Także winny być przedmioty z platyny i srebra odseperowane od złota białego.

Na podstawie § 26 towar z zawartością 250/1000 złota podlega urzędowemu ostemplowaniu marką urzędową, zatwierdzaną przez ministerstwo. Dla urzędowej próby i oznaczenia towaru ustanowiony jest podatek manipulacyjny i podatek od kontroli.

Rząd ustanawia dodatkowem rozporządzeniem wysokość podatku kontroli do 1,50 koron za kilogram wagi **brutto** a podatek manipulacyjny do 10 halerzy za każdą sztukę pojedyńczą zaopatrzoną marką urzędową.

Uprawiający rzemiosło, którzy nie życzą sobie oznaczania towaru znakiem 250/1000, zobowiązani są wybić na towarze cyfrę 250 obok czytelnej marki wytwórcy i oni też ręczą za prawidłową zawartość. Te same przepisy dotyczą wyrobów zagranicznych o takiejże zawartości złota 250/000.

§ 27 określa, że wytwórczość pewnych gatunków towaru o zawartości 250/1000 w kraju, lub też wwóz ich z zagranicy może być przez rozporządzenie rządowe wzbronione.

Przy Ministerstwie ustanowiona ma być dla wytwórczości złotniczej Państwowa Rada Probiercza, jako władza doradcza, opinjodawcza i wnioskodawcza w sprawach probierczych.

Funkcje członków Rady Probierczej spełniane są honorowo, a rozporządzenie specjalne ma organizację Rady Probierczej uregulować.

Dzień wejścia w życie ustawy będzie określony rozporządzeniem rządowem.

Ponadto ustawa przewiduje w § 31, że wszystkie firmy zarejestrowane w Urzędach Probierczych w Pradze i Halstalska winni zakupić tekst dosłowny Ustawy Probierczej, który ukaże się w języku czeskim, słowackim, niemieckim i węgierskim oraz plansze znaków probierczych.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiałaby się nowa ustawa, która nosi wszelkie cechy systemu

prewencyjnego i w tej płaszczyźnie rozwija się szczegółowa dyskusja.

Przytaczamy w tym wypadku poszczególne ustępy artykułu pana Stefana Borysa, największego fabrykanta biżuterji w Pradze, dyskusja którego na wstępie toczy się dookoła samego charakteru znaków probierczych, które podajemy właśnie na załączonej ilustracji, obok projektów rządowych.

W moich szkicach znaków probierczych celowo nie przytępiłem kątów w zarysach odpowiadających stopniowi zawartości, albowiem wskutek tego mogłyby powstać zbyt zbliżone formy. Starałem się przy utrzymaniu jednolitości rycin uzyskać różnorodne zarysy. System przytoczony przez autora był stosowany tylko w austrjackich znakach probierczych i także w naszych dotychczasowych. Z innych krajów, które dla znaków probierczych każdego metalu tylko jedną posiadają rycinę i wieloma formami oznaczają stopień zawartości (Bułgarja, Italja, Holandja, Austrja, Rumunja, Serbja, Tunis) żadne nie poszło za tym systemem.

Szkice rządowe znaków probierczych w Czechosłowacji na platynę



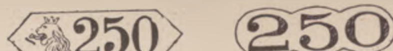
Złoto Srebro Platyna

Projekt czechosłowackiego złotnika Stěpána na złoto:



986 /900/ 750 585

Na złoto 250/1000



Na srebro



959 925 900 835 800

Nie zgadzam się z twierdzeniem, że znaki probiercze dla złota Nr. 3 i 4 podług szkiców moich przy zmniejszeniu zupełnie się nie odróżniają, ponieważ ośmiokąt przez swą kanciastość nawet w małym rozmiarze odróżnia się od formy owalnej. Zaznaczam także, że szkice moje znaków probierczych pod żadnym pozorem nie są definitywne, tak że nie mam powodu tak uparcie przy nich obstawać, jak to się praktykuje przy szkicach rządowych. Przeciwnie witam każdy nowy pomysł dążący do ulepszania ich.

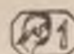
O polskich znakach probierczych, które autor podaje jako przykład jednolitej ryciny i przytacza odróżnianie stopnia zawartości jedynie za pomocą cyfr. wspomniałem również w moim artykule „Casomeru", ale ten kraj posiada zbyt małą praktykę w znakach probierczych, by mógł służyć przykładem. Zwracam jednak uwagę, że polskim znakom probierczym daleko jest co do prostoty do znaków probierczych rządu Czechosłowacji. Polskie prawo probiercze odróżnia duże znaki probiercze dla towarów ponad 10 g. i małe dla towarów poniże 10 g., które mają wprawdzie ten sam szkic, ale inną formę i oprócz tego, rozmaite specjalne znaki, których u nas niema i wszystkie te znaki są w porównaniu z naszemi rozwiązane prawidłowiej: Cyfra oznaczająca stopień zawartości szlachetnego kruszcu umieszczona jest obok plastycznej ryciny i ma płaskie tło na którym uwypukla się dodatnie. Ażeby osiągnąć dokładniejsze odróżnienia na znakach probierczych dla złota umieszczona jest na lewo głowa rycerza, na prawo cyfra, a na znakach probierczych dla srebra na prawo głowa dziewczęca, a na lewo cyfra. Wydłużona forma polskich znaków probierczych powoduje, że stopień odróżniania nie cierpi także w zastosowaniu do przedmiotów, na których nasze nowe znaki probiercze przy horyzontalnym położeniu na dokładności ucierpią.

-Polskie znaki probiercze

Złoto Srebro

960 750 583 940 875 800





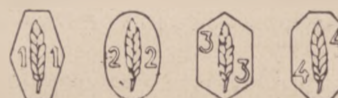


Portugalskie znaki probiercze na drobne przedmioty srebrne



916/1000 833/1000 916/1000 833/1000

Znaki probiercze Tunisu na złoto



840 750 583 375

Portugalskie znaki probiercze nie przytrzymują się zasady prostoty, jak utrzymuje autor. Przeciwnie są one bardzo skomplikowane i tylko przy dwuch oznaczeniach stopnia zawartości złota (915 i 800/1000) mają niemniej jak 14 rozmaitych rycin i 24 różne formy. Portugalskie prawo probiercze jest unikatem, albowiem odróżnia dokładne i przybliżone stopnie zawartości szlachetnego metalu, na które też posiada rozmaite znaki które zarówno ryciną, jak i zarysem się różnia, a oprócz tego są jeszcze znaki probiercze dla dużych i małych przedmiotów. Dla każdego stopnia zawartości srebra jest 4 znaki probiercze, które są zupełnie różne co do formy, wielkości i ryciny. Także niewłaściwem jest twierdzenie, że oznaki stopni zawartości szlachetnego pierwiastku

podług portugalskich znaków probierczych z głowami wilka i dzika można tylko za pomocą cyfr odróżnić, albowiem cyfry te są umieszczone w specjalnym wyrastającym jakby wydłużeniu, które jest wąskie dla stopnia zawartości 1) albo też tak szerokie dla stopnia zawartości 2) że forma znaku ulega zupełnej zmianie.

Autor przyznaje, że większość państw znajduje upodobanie w skomplikowanych znakach, które jeśli nie w rycinie, to przynajmniej w zarysach się różnią, ale niewłaściwie oponuje on przeciwko temu, że zasada ta przyjęta jest przez największe państwa, gdzie złotnictwo najbardziej jest rozwinięte i gdzie praktyka probiercza jest największą i okazała się dobrą.

Ciekawem jest zdanie p. R. H., że stopnie zawartości 986/1000 wprowadzone zostały nie z praktycznych powodów, lecz wskutek monet i przyczyn prestyżu. O ile wprowadzone zostały oznaki stopni zawartości jakie istnieją w Respublice austryjackiej, to należało także przy opracowaniu znaków probierczych postępować w podobny sposób. Jak ma być kopja, to niech przynajmniej będzie dobra kopja. Okoliczność, że u nas wytwarza się przeważnie klejnoty ze złota 14 karatowego, nie może służyć powodem, że szkic rządowy znaków probierczych z cyframi trudnemi do odróżnienia w rozmiarze małym, jest lansowany. Przeciwnie pożądane byłoby, ażeby klejnoty wytwarzane były z wyższym stopniem zawartości złota, ponieważ byłyby one łatwiejsze do odróżnienia. Różnica zarysów przy znakach probierczych srebra jest niezbędna nietylko dlatego, aby małe znaki łatwiej odróżniać, ale także z powodu dużych znaków.

Autor będzie mógł się przekonać, że wskutek plastycznego tła nawet i duże znaki gołym okiem niełatwo odróżnić. Niedocenia on srebra zupełnie niesłusznie i miesza widocznie wartość towaru z wartością metalu.

Zapomina on, że srebro posiada wewnętrzną wartość, podczas gdy Doublé jej nie posiada bezwątpienia. Interesującem jest, że towary ze srebra, zapotrzebowanie na które w 9/10 jest pokrywane wytwórczością krajową, i od których urząd probierczy przy masowych ilościach zbiera pokaźny dochód, tak są lekceważone, jak gdyby oznaczanie ich i porządne znaki probiercze były dla nich prawie zbyteczne, podczas gdy dla namiastki metalowej, złota białego, które opracowane, lub nieopracowane przychodzi przeważnie z zagranicy, stwarzane są takie przywileje, które ani znaczeniu tegoż nie odpowiadają, ani też nie dostarczają państwu specjalnych korzyści.

Nie wolno też bezwzględnie niedoceniać szlachetnego złota 250/1000 tylko dla tej przyczyny, że zawiera ono tylko czwartą część metalu szlachetnego.

Ważnem jest, aby za pomocą oznaczania znakami probierczemi odróżniało się ono jaskrawo od innych stopni zawartości. Cieszyć się będę, o ile mi autor dowiedzie prawidłowości swego poglądu, że dotychczasowe rządowe znaki probiercze dla 250/1000 szlachetnego złota są dostatecznie wyraźne. Rzecz pod żadnym pozorem nie ma się tak, jak twierdzi autor. Nie rzeczą smaku, ale rzeczą codziennej potrzeby jest możność szybszego odróżniania 250/1000 szlachetnego złota, ponieważ tym stopniem zawartości najbardziej zainteresowani są detaliści. Nie powołuję się przytem na zainteresowanie publiczne, jak to czyni autor, albowiem zainteresowanie konsumenta pod żadnym pozorem nie jest tak wielkie, jak to się zdaje, gdy konsument nie interesuje się znakami probierczemi, lecz pozostawia tę troskę kupcowi, do którego zwraca się z zaufaniem.

Zgadzam się z autorem, że moje obecne wystąpienie udało mi się, albowiem istotnie mi się udało zainteresować szerokie koła fachowe tą sprawą, której rozstrzygnięcie widocznie z rozmysłem pocichu się przygotowywało, ażeby zainteresowani stanęli oko w oko już z faktem dokonanym.

Uznanie zagranicy i Międzynarodowego Biura Jubilerskiego nie zainteresowanych bezpośrednio naszym prawem probierczem i nie znających go dokładnie uważać należy raczej, jako akt kurtuazji, a nie miarodajnej krytyki. Ważniejszym natomiast jest fakt, że mój wniosek, niedawno na odbytem zebraniu walnem związku jubilerów złotników jednogłośnie został przyjęty, a jestto tem znamienniejsze, że zebranie to zgromadziło największych producentów i jest wyrazem organizacji ogólnopaństwowej najbardziej w reformie cech probierczych zainteresowanej.

Prawdą jest, że przy ustanowieniu prawa probierczego niektóre poszczególne fachowe korporacje brały udział, ale w żadnym razie nie przy opracowywaniu znaków probierczych i chciałbym się dowiedzieć, jakież to były te korporacje i przez kogo były delegowane. Zbytecznem chyba byłoby przytaczać, że mogły one zawsze stanąć na swoim punkcie widzenia, ale znacznie bardziej interesującem byłoby wiedzieć jak i w czem ich rady fachowe i życzenia zostały uwzględnione, albowiem wiadomem jest, że korporacjom takim oczywiście wolno rady dawać, jednak Ministerstwo, o ile doradcy nie wielką mają odporność i wytrwałość, robi z nimi co mu się żywnie podoba.

Tyle z dyskusji w prasie zawodowej. Dzisiejszy numer „Odbornego Listu", który w ostatniej chwili do nas nadszedł zapowiada walny zjazd w tej sprawie wytwórców zainteresowanych, co pozwoli nam po ostatecznej redakcji ustawy zapoznać z nią bliżej ogół czytelników i w świetle porównawczem postaramy się zdefinjować dążenia w tym kierunku naszych najbliższych sąsiadów.

W. N.



NA ZARADZENIE ZŁU...
DOBRY PRZYKŁAD ANGLIKÓW

Wojna europejska, która ogarnęła całe narody w swych następstwach sprowadziła przez dłuższy czas znaczne zubożenie społeczeństwa, co rzecz prosta musiało się odbić wśród sfer jubilersko złotniczych. Osoby o rozległych stosunkach towarzyskich i rodzinnych nawet w ramach przeciętnego rocznego dochodu potrafiły przed wojną pozostawiać te lub inne sumy w sklepach jubilerskich na zakupywanie wartościowych i trwałych upominków.

Tymczasem po wojnie rozpowszechnił się zwyczaj ofiarowywania wiązanki kwiatów, zamiast złotego zegarka, skórzanego portfeliku zamiast srebrnej papierośnicy, pudełka czekoladek od Wedla zamiast złotej puderniczki i innych podobnych upominków o chwilowym efekcie i żadnej stałej wartości.

Nie będę wspominał i rozwodził się specjalnie o stosunkach, jakie panują ostatnio u nas, ale nie od rzeczy byłoby zapoznać się z tą pracą i pomysłowością naszych kolegów na Zachodzie, którzy nie chcieli być biernymi widzami tej powojennej apatji do sklepów jubilerskich i jak około tego zakrzątnęli się oni.

Na specjalną uwagę zasługuje między innemi inicjatywa jubilerów angielskich. Pan Ferdynand A. Morteau w liście z Londynu w artykule zamieszczonym w Nr. 16 niemieckiej „Sztuki Zegarmistrzowskiej" omawia akcję „National Jewellers Association" (Narodowego Związku Jubilerów), który na wstępie stworzył bardzo szeroko zakrojone biuro prasowe, które opracowywało szereg artykułów propagandowych i rozsyłało je poprostu do wszystkich redakcji. Przez jakiś czas procedura ta udawała się i notatki te ukazywały się w pismach, z czasem jednak redakcje zorjentowały się, że właściwie udzielają bezpłatnie miejsca dla celów reklamowych i w rezultacie notatki zaczęły pojawiać się tylko w drobnych pisemkach, bezwartościowych dla powagi akcji. Poważniejsze pisma bądź udzielały miejsca na umieszczenie takich artykułów za opłatą bardzo wysokiego honorarjum, bądź też kierując się zasadami ścisłej etyki dziennikarskiej wogóle pod żadnym pozorem nie chciały umieszczać w dziale redakcyjnym artykułów klasyfikujących się do działów ogłoszeń. To też ten eksperyment należy do nieudanych i wkrótce zaniechano go.

Biuro prasowe przekształcono i uzupełniono najdroższymi fachowcami ogłoszeniowymi, którzy w dniu 16 marca, na kilkanaście dni przed Wielkanocą rozpoczęli istną orgję propagandowo-reklamową. Całe kolumny potężnych dzienników o miljonowych nakładach były przepełnione ogłoszeniami zbiorowemi, a „Pünch" popularne ilustrowane wydawnictwo przepełnione było odbitkami propagandowych plakatów. Na początku kampanji ustalono markę ochronną w postaci trzech koron, a nad każdą z nich widnieją kolejno inicjały związku N. J. A. Tą markę musiał zapamiętać sobie każdy z anglików, tak była gwałtownie okrzyczana, a ponadto zdobi ona do dzisiaj drzwi i wystawy każdego angielskiego jubilera i zegarmistrza, który jest oczywiście członkiem N. J. A. Społeczeństwo zostało uświadomione, że tylko marka ochronna „Trzy Korony" umieszczona na towarze daje gwarancję prawdziwości tegoż.

Kolejno potem przeszli oni do propagandy plakatowej. Artysta-malarz A. H. Macdonal opracował kilkanaście barwnych plakatów, w których głównym wykrzyknikiem i tą plamą graficzną był wyraz „Upominki o trwałej wartości". Najdrobniejsi nawet z detalistów tak gorąco przejęli się tą akcją, że wkrótce cała Wielka Brytanja oblepiona była temi plakatami rysunek i treść których był nadzwyczaj popularny.



Zdjęcie powyższe przedstawia połów pereł na wodach slynnej z perłopławów zatoki japońskiej. Widzimy pomost rzucony między łodziami z którego nurkowie japońscy rzucają się w morze.

MEDAL JAKO TRWAŁY UPOMINEK

PROPAGUJMY WSKRZESZENIE ZAPOMNIANEGO ZWYCZAJU

Jestto stary i miły zresztą zwyczaj z okazji uroczystości rodzinnych ofiarowywać upominki różnego rodzaju krewnym i przyjaciołom; upominek podobny jestto miła pamiątka dnia uroczystego i od ofiarodawcy. Niezawsze jednak łatwo dobrać odpowiedni dar. Pomimo dużego zachodu niejednokrotnie się zdarza, że narzeczona otrzymuje tuzin filiżanek, a bohater uroczystości chrztu tyleż, jeśli nie więcej łyżek, lub sukienek. Ale jakże kruchym upominkiem jest owa filiżanka, jak szybko przemijającą jest sukienka. Poza obrębem życia rodzinnego ileż istnieje upominków trwalszych i wytworniejszych w życiu naprzykład społecznem: Medal ratunkowy, medal za odwagę, medal, jako premja na wystawach i zawodach sportowych.

Medal powstał w XV stuleciu w Italji w kształcie portretu medalowego. Na początku wieku XVI ukazał się i w Niemczech medal, i tu już zupełnie samorzutnie się rozwinął. Zwłaszcza w miastach Rzeszy mieszczanie kazali sobie robić medale ze swą podobizną przez znanych artystów. Oprócz imienia mieścił się zwykle na medalu wiek oryginału i okres wykonania portretu. Te małe arcydzieła sztuki bywały niekiedy bardzo piękne i były podarkami wielce cenionemi przez przyjaciół i znajomych. Dziś jeszcze po stuleciach pokazują nam one wizerunki mężczyzn i kobiet, o których często nic nie wiemy.

Wkrótce stało się zwyczajem przy specjalnych wydarzeniach rodzinnych, jak ślub, narodziny, chrzest i śmierć, podobne medale odlewać lub ryć.

Jedna strona tych medali ukazuje przeważnie coś odpowiadającego okazji i zaczerpniętego z Pisma Świętego, symbol jakiś, lub błogosławieństwo, podczas gdy druga strona przedstawia pięknie ryte pismo, wyjaśniające powód do daru, jak np. urodziny lub dzień chrztu dziecka, wraz z imionami jego rodziców chrzestnych. Medale ofiarowane przy chrzcie specjalnie były lubiane. Przez całe pokolenia te srebrne lub pozłacane medale przechowywały się, jako droga pamiątka.

Niestety w XIX wieku, zwłaszcza z pojawieniem się fotografji i zanikiem sztuki medaljerskiej, darowanie medali z okazji uroczystości rodzinnych zupełnie wyszło z użytku.

Obecnie jednak z radością witamy nowy rozwój tej sztuki. Ofiarowanie dzisiaj fotografji stało się zbyt powszedniem i taniem i nie stanowi już bynajmniej miłego upominku.

W chwili gdy witryny fotografów zapełniły się buziakami popularnych girls oraz setkami przymusowych fotografij biednych pacjentów „Kasy Chorych", wytworna pani omija fotografa i raczej powierza uwiecznienie swych szlachetnych rysów rzeźbiarzowi w glinie, co pozwala jej zostać posiadaczką pięknego i dużego odlewu bronzowego z oryginału, charakter którego w nowoczesnem pojęciu wnętrza wytwornego domu znajduje właśnie odpowiednie miejsce, na dzisiejszem tle dekoracyjnem. Wówczas gdy dawniej wśród antycznych cacek i mebli otaczały nas pożółkłe wiekiem fotografje naszych prababek, do spojrzenia których tak przyzwyczailiśmy się od dzieciństwa.

Ponadto dzisiejsza pani godząc się w ostateczności na ofiarowanie w charakterze upominku odbicia swej własnej podobizny, ma możność miast tuzina dawniejszych fotografji, stworzyć sobie takąż kolekcję medali.

Nowoczesna kobieta nie ufa zbytnio retuszerowi u fotografa, tymczasem gdy u rzeźbiarza po kilku seansach modelowania, ten twórca podobizny, nie opuści w wyrazie twarzy ani jednej szlachetniejszej linji, które składają się na całość i swoistość kobiecej urody. Ileż możliwości ma kobieta w ciągu tych kilku godzin zabłyśnięcia choć na chwilę w oczach wpatrzonego mistrza ukrytemi przejawami swej rozkaprzyszonej urody.

Ileż poprawek wysubtelniających jej urodę następuje w pracowni, zanim portret powędruje do odlewni bronzowniczej. To też kobieta potrafi to ocenić i po swojemu oburzona jest gdy miast wpatrzonych w siebie źrenic mistrza, widzi bezdusznego rzemieślnika-fotografa celującego w jej piękną twarzycz-

Na spacerze



Tak wygląda klijentka jubilera w Ameryce na spacerze

kę światłem Jupitera i objektywem martwego aparatu, proszącego w dodatku usłużnie o „przyjemny wyraz twarzy". A czem jest zresztą sama fotografja dla kobiety dzisiejszej? — Nietrwałym świstkiem papieru.

Inaczej jest z medalem. Fakt ofiarowania odbicia swej podobizny w postaci medalu upewnia ją, że upominek ten jest o wiecznej trwałości i niewątpliwie jako przedmiot dużej wartości artystycznej sprawia obdarowanemu niemałą przyjemność.

Oto horoskopy jakie już zarysowały się dla najbliższej przyszłości medaljarstwa, a które z czasem znajeą swój odźwięk i u nas w Polsce.

Dzisiejsza klijentela mistrzów Pęcherskiego, Masłowskiego i innych przeniesie się powiedzmy do Wasilewskiego i Łopieńskich i miast gwarzyć o dzisiejszych „wizytowych" lub „gabinetowych" rozprawiać będzie o stopie bronzu i o tonie platyny medaljerskiej.

Skoro mówimy o tendencji w dzisiejszem medaljerstwie, należałoby jeszcze wspomnieć o modzie, jaką ostatnio wytworzyli grawerzy niemieccy z medalami okolicznościowemi z okazji chrztu. Otóż ukazał się cały szereg takich medali o średnicy 5 i więcej centymetrów, na których z jednej strony przeważnie są sceny z podawania dzieci do chrztu odpowiednio zakomponowane, a z drugiej strony w artystycznie splecionym otoku widnieją imiona rodziców chrzestnych oraz data chrztu. Środek natomiast przeznaczony jest na późniejsze wydarzenia życiowe bohatera chrztu, które w kolejności chronologicznej są grawerowane, tak że i z czasem medal ten stanowi dla właściciela specjalnie miłą pamiątkę, na odwrocie której przewija się kolejno przebieg jego życia.

Medale tego rodzaju robione są przeważnie z bronzu i srebrzone lub ziocone, w wielu jednak wypadkach wśród osób zamożnych raczej poszukują srebrnych, a nawet złotych, by upominek ten wnosił nowourodzonemu obywatelowi i pewną wartość praktyczną i stałą.

Tego rodzaju upominki i u nas prędko rozpowszechniłyby się obok innych i dla zakładów medaljarsko-grawerskich stanowić mogą bardzo poważny artykuł masowej produkcji przy odpowiednio umiejętnym kolportarzu wśród naszego kupiectwa.

Wieczorem



A tak — wieczorem, na tle swegu buduaru

O ZEGARZE PRZEZ RADJO

Chwalebna inicjatywa radjostacji wiedeńskiej

Ci z czytelników, którzy jednocześnie są rozmiłowanymi radio-amatorami, mieli niedawno okazję wysłuchania ciekawego odczytu, jaki wygłosił w wiedeńskiem radio-studio inż. Paul Bellak na temat „Współczesny zegar, jego produkcja i zastosowanie.

Austrjacki związek zegarmistrzowski rozpoczął propagandę, która ma na celu ściągnięcie uwagi szerokiej publiczności na nadzwyczajny rozwój współczesnego przemysłu zegarmistrzowskiego i jego przejawów. Pomiędzy środkami współczesnego udzialania informacji, radjo najskuteczniej objąć może szerokość masy. Ministerstwo Handlu i Przemysłu wykorzystało tę myśl i współczesnym zegarom poświęciło odczyt pana inż. Ballaka, który od wielu lat, jako członek związku szwajcarskich zegarmistrzów, bierze czynny udział w szwajcarskim przemyśle zegarmistrzowskim. Uproszony o ten odczyt prelegent sprawił słuchaczom niezwykłą przyjemność, dzięki barwnemu ujęciu tego tematu, co mu ułatwiło utrzymać w karbach zainteresowania nie tylko słuchaczy z pośród fachowców, ale i szeroki ogół publiczności.

Nastawienie tematu było tak wszechstronne i ciekawe, że nie pominęło nawet w swej treści najdrobniejszych zakulisowych szczegółów dwuch potężnych ośrodków produkcji zegarmistrzowskiej: szwajcarskiej i niemieckiej.

Specjalną uwagę inż. Bellak poświęcił zagadnieniom mody w sposób zręczny podsuwając ciekawym słuchaczom jej najświeższe przejawy i kaprysy, wytwarzając w ten sposób wspólny język pomiędzy składnikiem zegarów, a jego klijentelą.

Te niezwykłe zainteresowanie pozwala nam mieć nadzieję, że i zarząd „Polskiego Radia" nie omieszka znaleźć miejsce w programie na 1—2 godziny miesięcznie na odczyty poświęcone specjalnie przejawom naszej działalności i twórczości, co niewątpliwie przyjmie ogół słuchaczy z zadowoleniem, a stopniowe wysubtelnienie smaku artystycznego w publiczności przyczyni się do ożywienia naszego przemysłu artystycznego.

Oby pierwszy i udatny krok wiedeńskiej radiostacji natchnął i Warszawę w tym kierunku.

U ŹRÓDEŁ NASZEJ SZTUKI

OD ROGU MYŚLIWSKIEGO PO PUHAR

Niema wątpliwości, że łowy stanowiły już w zaraniu treść zajmującą dla sztuki, albowiem podobizny zwierząt, ludzi i kwiatów były ożywczemi jej zaczątkami Ciągły wzrost potrzeb życiowych był powodem, że człowiek przeistaczał pierwotne narzędzia i broń na sprawne i wygodne, a z wzrostem inteligencji ustawicznie je udoskonalał. Kształt został zastosowany do ręki, wszystkie nierówności wygładzały się. Na pustych miejscach pojawiły się wycięcia, a radość która daje i symetrja znalazła w nich swój wyraz. Powstał rodzaj sztuki dekoracyjnej. Bezsprzecznem jest, że związek pomiędzy sztuką, wogóle, a sztuką złotniczą w szczególe może być łatwo wyświetlony.

Z uduchawiającej energji tworzącego człowieka wyłoniła się potrzeba otaczania się sztuką. Była to sztuka z życia bezpośredniego; powiększenie rozkoszy życiowych. Obdarzony wyobraźnią i żądzą tworzenia, człowiek przeszedł od ozdabiania naczyń i narzędzi dla łowów, co go oczywiście, jako środek zdobywania żywności najbardziej interesowało, do przyzdabiania swego ciała. A ponieważ człowiek zawsze jest dumny z pracy, która przyczynia się do jego zadowolenia, a miłość własna ożywia obficie fantazję, to zaczął on się zdobić swemi trofeami łowiectwa: kośćmi, zębami, pazurami i piórami ustroił on sobie szyję, pierś. To były właściwe początki przyozdabiania ciała, które z kształtującą się siłą człowieka obecnie doszły do najwyższych wyżyn artystycznego przemysłu.

Łowiectwo było wskutek swej skomplikowanej istoty ośrodkiem skupiającym zainteresowania działalności artystycznej; potrzeba metafizyczna w człowieku znalazła w sztuce głęboki wyraz. To są główne punkty ewolucji w sztuce do dnia dzisiejszego. Od najprostszej dzidy aż do nowoczesnego oręża łowczego można dostrzec pragnienie działalności w dziedzinie sztuki. Wielka część tej aktywności artystycznej przypada na odłam złotnictwa. Tu znaleźć można wytworne prace sztuki złotniczej, cyzelerskiej-rytowniczej różnych rodzajów i stylów. Od najpierwotniejszego rogu do picia i do wysoce artystycznego kielicha łowieckiego, do kielicha ponczowego.

Ciosany i kolny oręż i wytwornie montowane pochwy ozdobione bogato cyzelowanemi ornamentami, utensylja łowieckie i naczynia stołowe dla wyjątkowych wypadków, jakoteż i dla codziennego użytku z ozdobami półwypukłemi i wypukłemi, a wreszcie biżuterja z niewyczerpanemi motywami z łowiectwa: broszki, łańcuchy, wisiorki o najrozmaitszych warjacjach i w artystycznem wykonaniu. Sztuka, która w istocie swej pochodzi od łowiectwa, a zwłaszcza sztuka złotnicza jak interpretator wysokiej kultury istoty łowiectwa, zajmuje pierwsze miejsce.

ZEGAREK — KLEJNOT

Od dawna już moda wywierała znacznie większy wpływ na biżuterję niż na zegarmistrzostwo. Okrągły kształt zegarka od 15 lat zdawał się nienaruszalnym i niezmiennym. Moda ograniczała się ozdabianiem pudła zegarowego czy to kamieniami, to emalją, to znów giloszowaniem, lub też na zmianę faworyzowała grube lub płaskie formy.

Ale oto pojawiła się nowość: zegarki-bransoletki i przeszła ponad okrągłą, przez setki lat pielęgnowaną formą zegarka okrągłego.

Zegarek owalny, prostokątny i zegarek fantazyjny na ręku pięknej pani na wozie tryumfalnym wkroczył w świat.

Na początku prym trzymały elastyczne, rozciągłe bransoletki, ale wkrótce panie uprzywilejowały wstążkę rypsową lub morową. Ponieważ zegarek ten widniał na ręku, stał się przeto klejnotem i uległ rozmaitym warjacjom w ozdobach swych, wykonywanych z wielkim smakiem.

Materjał tak samo, jak i kryształ nie potrafił się oprzeć modzie. Na miejsce złota czerwonego, przyszło złoto żółte, białe, i wreszcie szlachetna platyna, a na zegarkach i bransoletkach widnieją brylanty, a czasem barwne kamienie. Prym trzyma kolor biały.

Platyna opanowuje dzisiaj modę, i horoskopy przepowiadają, że nie tak prędko ustąpi z placu. Ponieważ jednak do dziennego użytku, brylantowy zegarek jest cokolwiek zbyt rażący, to przeważnie panie mają oprócz tych cacek, zwykłe zegarki złote lub srebrne i dopiero wieczorem pozwalają świecić przepychem swoim zegarkom-klejnotom.

Od wydawnictwa

Z powodu dłuższej nieobecności redaktora naczelnego naszego czasopisma p. Janusza Nizińskiego, wszystkich interesantów redakcji i wydawnictwa przyjmuje codziennie w godzinach pomiędzy 5—8 p. redaktor Władysław Przyłuski. Telefonicznie Nr. 301-77 i 183-64 również w godzinach poobiednich.

AUX INDUSTRIELS ET COMMERÇANTS DE SUISSE!

La Pologne avec ses 30.000.000 habitants présente un des plus meilleurs terrains d'exportation de Votre industrie national:

de l'horlogerie et de branches annexes.

Afin de Vous aider, soit d'entrer en relations commerçiales soit dans Votre penetration sur le terrain polonais, nous, comme

un seul periodique polanais de commerce de l'horlogerie et de branches annexes en Pologne, representant les interets de ce commerce,

un des nos numeros

CONSACRERONS ENTIEREMENT AUX INDUSTRIE D'HORLOGERIE ET DE BRANCHES ANNEXES SUISSES

Nous ne doutons pas, que les commerçants et les industriels suissstes comprendrons son interet, lequel présente publication leurs annonces dans un periodique professionnel, qui se trouve dans les mains aussi bien de grossisstes que de detaillistes.

Renseignements et commandes: Redaction, Varsovie, Rue Nowogrodzka 48/9, Pologne.

Les plus proches detailles Vous recevrez par la voie de lettre

LE PLAN DU NUMERO

special, consacré aux industrie d'horlogerie suisse et de branches annexes.

1) Avant-propos-par S. E. Mr. le Ministre de Suisse à Varsovie.
2) Les relations commerciales polono-suisses-par l'attaché commercial de la legation de Suisse à Varsovie.
3) L'industrie d'horlogerie et de branches annexes en Suisse. Son passe, son activité présente et son avenir.
4) La Suisse ou les autres pays? La superiorité de produits suisses. Quelques observations sur la fabrication de produits d'industrie d'horlogerie en Suisse.
5) La Pologne comme terrain d'importation suisse.
6) Les besoins d'importation d'industrie d'horlogerie suisse en Pologne.
7) L'activité de la Chambre suisse de l'horlogerie. Interview avec M. Ed. Tissot, president et M. Amez-Droz, secretaire generale.
8) Interview avec Mr. Dr. H. Richard, president de la Federation suisse des associations de fabricants d'horlogerie et Mr. F. L. Colomb, son directeur.
9) Les machines outils.
10) Divers.
11) A travers les fabriques.

BO PAN PAWLICKI TAK CHCE!..

Wychodzi w Poznaniu dwutygodnik p. t. „Przegląd Zegarmistrzowski i Złotniczy", wydawany przez niejakiego pana T. Pawlickiego.

Każdemu oczywiście, wolno wydawać pismo, jakie mu się żywnie podoba, ale nie każdemu wolno wtrącać się w nieswoje trzy grosze. Dlatego przez dłuższy czas nie zajmowaliśmy się osobą tego pana. Ale wypadki zaszły tak daleko, że skądinąd już w imię etyki i zdrowia stosunków w branży, której służymy musimy zająć się tym panem.

Czy wiecie co? Pan T. Pawlicki założył „pierwszą wszechpolską wywiadownię handlową dla przedsiębiorstw zawodu: złotniczego, zegarmistrzowskiego, jubilerskiego i optycznego".

Już na wstępie, takim tytułem opatrując swe przedsiębiorstwo, pan T. Pawlicki kłamie bo: po pierwsze — jego wywiadownia nie jest pierwszą wszechpolską, powtóre — każda inna z istniejących już oddawna i cieszących się zaufaniem wywiadowni — w każdej chwili gotowa jest zadośćuczynić interesantom branży złotniczej, zegarmistrzowskiej, jubilerskiej i złotniczej.

Jeśli więc „wywiadownia" pana T. Pawlickiego jest zbędna, to o cóż u Boga Ojca, chodziło jej założycielowi?

Wyobraźcie sobie Czytelnicy takie wydarzenie.

Do poważnej firmy przychodzi akwizytor ogłoszeniowy pana T. Pawlickiego. Zachwala swoje pismo: jakie ono poczytne, jak broni interesów zawodowych i t. d.. W firmie są niewzruszeni. Powiadają że się nie ogłaszają, że to, lub owo, słowem — nie chcą dać ogłoszenia, które, przecież stanowi o egzystencji pana T. Pawlickiego.

— Ach tak...! — powiada akwizytor, lub sam pan T. Pawlicki.

I tak: w międzyczasie ktoś w „wywiadowni" pana T. Pawlickiego dopytuje się o tę firmę... Może to być firma najuczciwsza, najsolidniejsza, słowem — najpewniejsza, ale cóż — nie dała ogłoszenia pismu właściciela „wywiadowni" i dlatego musi mieć opinję złą...

Skreśliliśmy ten obrazek, aby pouczyć pana T. Pawlickiego, że sprawa „wywiadowni", to sprawa zaufania, że nie można z jednej strony udawać przyjaciela złotników, jubilerów, zegarmistrzów i optyków, a z drugiej — zaglądać, niby szpicel do Ich interesów, węszyć i, w zasadzie sprzedawać Ich tajemnice za srebrniki zarabiane na Ich skórze.

Pan T. Pawlicki stanowczo zadużo chce wiedzieć!..

Tyle o „wywiadowni", o której będziemy mieli sposobność nie raz jeszcze napisać.

A teraz druga rzecz: sprawa organizacji i jej siedziby.

Nie chodzi nam o pierwszeństwo pomysłu, takiej organizacji który, zresztą, oddawna wszyscy w swych umysłach nosili i który nie jest, przecież opatentowany przez pana T. Pawlickiego. Tak samo jak nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie swe siły bezinteresownie oddamy na użytek takiej organizacji... Ale chodzi o zasadniczy drobiazg: Poznań, czy Warszawa? Pan T. Pawlicki powiada: Poznań. Dlaczego? Bo tam on mieszka tam wychodzi jego pismo, tam urządza on swe śmieszne wystawy, słowem—tam dobrze zarabia na udawaniu przyjaciela— i dlatego tam dla przyjemności pana T. Pawlickiego ma być siedziba organizacji centralnej.

Wyobraźmy więc sobie tę organizację pod bokiem owego pana, t. j. w Poznaniu. Chodzi o załatwienie drobiazgu: ktoś ze zorganizowanych nagwałt prosi o interwencję w Ministerstwie... Cóż wtedy pan T. Pawlicki?.. Albo chodzi o interwencję na terenie parlamentu? Cóż wtedy panie T. Pawlicki?.. Pojedzie się do Warszawy, prawda? Bo organizacja zapłaci, wy, Czytelnicy zapłacicie, a pan T. Pawlicki za jednym zamachem „złapie" parę ogłoszeń od kolegów, od których w tej chwili stroni...

Absurd! Nie powodujemy się, broń Boże, żadnymi względami dzielnicowymi. Kieruje nami tylko zdrowy rozsądek i wygoda zorganizowanych, bez cienia interesowności. Dlatego powiadamy: pierwszy zjazd organizacyjny i siedziba centralnej organizacji powinna być w Warszawie, pod bokiem centralnych władz i urzędów...

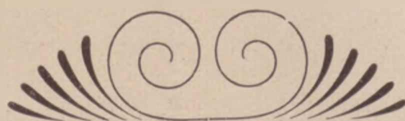
Na różne sprawy możemy mieć różne poglądy, ale co do jednej musimy się zgodzić: że organizacja musi być tam, dokąd wygodniej będzie dotrzeć wszystkim i gdzie najwygodniej będzie można swoje potrzeby załatwiać.

I jeszcze parę słówek.

Pan T. Pawlicki łaskawie raczy nas pouczać, co jest zadaniem prasy zawodowej Przypomina to znaną gadkę: „Uczył Marcin Marcina..."

Kończąc tę odpowiedź panu T. Pawlickiemu pragniemy raz jeszcze zwrócić uwagę na konieczność jaknajrychlejszego powołania organizacji centralnej, którąby wreszcie położyła kres niesmacznym popisom panów Pawlickich.

Wł. Przyłuski





K R O N I K A

Konfiskata brylantów.

W wyniku dalszego dochodzenia w sprawie brylantowej, o czem pisaliśmy, dokonano rewizji w mieszkaniu właściciela sklepu z galanterją biżuteryjną Moszka Halperna, przy ul. Nowolipki nr. 20 w Waszawie.

W mieszkaniu znaleziono brylanty wagi 200 karatów. Wobec tego, że Halpern nie mógł wykazać się kwitami celnemi — zatrzymano go, a brylanty skonfiskowano.

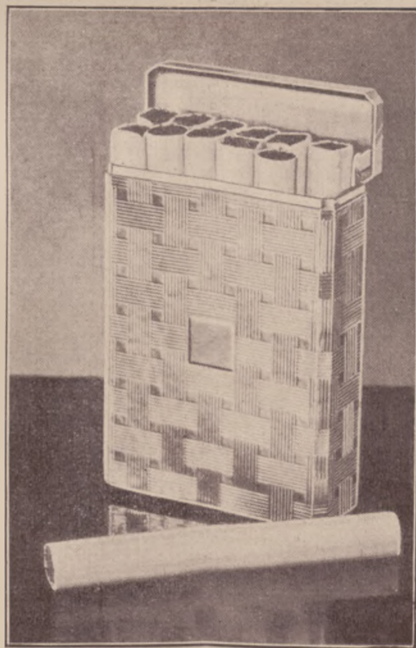
Dalsze śledztwo w toku.

Djamety nad jeziorem Tanganaika.

W ostatnich dniach dokonano odkrycia djamentów, znajdujących się na wybrzeżach jeziora Tanganaika. „Tanganaika Diamond" weźmie udział w eksploatacji nowych pokladów.

Opodatkowanie przedstawicieli firm zagranicznych.

Okólnikiem z d. 10 kwietnia minist. skarbu wyjaśniło, że firma zagraniczna, która ma w kraju stałego przedstawiciela, dokonywa sprzedaży towarów bezpośrednio nabywcom, wypłacając przedstawicielowi od tych sprzedaży prowizję, powinna opłacać podatek od obrotu. Obrót jej dolicza się do obrotu, opodatkowanego na nazwisko przedstawiciela firmy. Wobec wadliwego interpretowania tego przepisu, minist. skarbu obecnie podkreśliło, że poprzedni okólnik ma zastosowanie wyłącznie do takich przedstawicieli firm zagranicznych z pośród obowiązanych w myśl art 5 ustawy o podatku obrotowym do opłacania podatku od pełnego obrotu towarowego, którzy, prowadząc w kraju sprzedaż towarów należących do firm zagranicznych, otrzymują również prowizję od tych firm ze sprzedaży tego samego rodzaju towarów, dokonywanej przez te same firmy zagraniczne bezpośrednio nabywcom. Natomiast pośrednicy handlowi, reprezentujący firmy zagraniczne bezpośrednio nabywcom. Natomiast pośrednicy handlowi, reprezentujący firmy zagraniczne, o ile czynią zadość wszystkim warunkom, tamże w ustawie wymienionym, opłacają podatek od obrotu od uzyskanej prowizji w myśl art. 5 p. 5 ustawy. W razie stwierdzenia jednoczesnego wykonania przez płanika zarówno przedsiębiorstwa handlowego, jak i czynności pośrednictwa handlowego, zachodzą 2 odrębne przedsiębiorstwa, których prowadzenie wymaga nabycia 2 oddzielnych świadectw przemysłowych.



Model modnej papierośnicy używanej przez Anglików

Jakie znaczenie przywiązują londyńscy bywalcy teatralni do opinji zegarmistrzów.

Jak donoszą dzienniki londyńskie ogół zegarmisztrzów Londynu wypowiedział się stanowczo przeciw oklaskiwaniu aktorów w teatrach, wychodząc z tego założenia, że gwałtowne ruchy rąk, które powstają przy tej czynności wpływają ujemnie na precyzyjność chodu zegarków.

Ludzie w kagańcach.

W górskiej miejscowości Mogok, w Birmanji (Wschodnie Indje), znajdują się bogate kopalnie słynnych na cały świat rubinów. Kopalnie te eksploatuje angielskie towarzystwo górnicze — Burma Ruby Mines Cie. Wybieranie i sortowanie drogich kamieni odbywa się ręcznie. Zajęci są przy tem robotnicy krajowcy, kontrolę zaś i nadzór nad nimi sprawują majstrowie Anglicy. Pomimo ścisłej kontroli i ciągłych rewizji osobistych zdarza się od czasu do czasu, że któryś z robotników przywłaszczy sobie skrycie jakiś drogi kamień. Przeważnie połyka go.

Wówczas dozorcy uciekają się do oleju rycynowego, którego spore porcje muszą wypić podejrzani o przywłaszczenie klejnotu. W ostatnich jednak latach zarząd kopalni uciekł się do innego sposobu: wszyscy robotnicy, pracujący przy wybieraniu i sortowaniu rubinów, otrzymują maski z gęstego drutu, które zamykają się pod brodą na kłódkę. Klucz od kłódki ma oczywiście dozorca.


DYPLOM